Nr 48. Kraków, Sroda 27 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **uprasza się** nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel **J. Eklera**, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje **wyłącznie** do tego upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Koresp. „Nowej Reformy“)

Wiedeń, 26 lutego.

(=) Koło polskie zebrało się dzisiaj pod wrażeniem „zdradzenia tajemnicy“ swoich obrad w szpaltach „N. Fr. Presse“.

Nie pierwszy to raz, a miejmy nadzieję i nie ostatni, tajemnica, obowiązująca członków Koła wobec dzienników krajowych, nie istnieje wobec wiedeńskich, a zwłaszcza wobec „N. Fr. Presse“. W dawnych sesyach podejrzywano o tę „zdradę“ jednego z posłów. którego obecnie w Izbie, a temsamem i w Kole polskiem, nie ma, a mimo to „N. Fr. Presse“ informatora swego nie straciła. O to zdradzanie poufnych narad do organu z Fichtegasse były już nieraz w Kole awantury; prezes odgrażał się, że badać będzie sprawę „usque ad finem“. Czy ją badał. nie wiem, może i badał. ale że do końca nie dotarł, tego dowodzą najświeższe fakta. Bo faktem jest, że w obecnej sesyi nie było jeszsze ani jednego, tajnego posiedzenia Koła, z którego „N. Fr. Presse“ nie miałaby informacyj. Jestto, bądź co bądź, objaw bardzo niełatny, bo przecież tylko członek Koła tajemnicę taką zdradzać może, skoro oprócz członków Koła nikogo nie ma na jego posiedzeniach. Coś podobnego nie dzieje się w żadnym klubie. — A przecież Koło polskie, jak i każdy inny klub. może mieć pewne tajemnice, na których dochowaniu nieraz wiele zależy. Obecnie Koło na to liczyć nie może, dzięki bardzo podejrzanej niedyskrecyi któregoś ze swych członków.

Kampanię w tej sprawie rozpoczął dzisiaj hr. A. Wodzicki, zwracając uwagę na to, że „N. Fr. Presse“ zamieściła, tym razem fałszywe, sprawozdanie z tajnych obrad Koła. Mowca domaga się, aby Koło polskie wysłało do „N. Fr. Presse“ sprostowanie. Pos. Chamiec z wielką indygnacyą piętnował postępowanie posłów, zdradzających tajemnicę Koła i żądał związania się wszystkich słowem honoru, że tego się nie dopuszczą. Pos. Gizowski wyraził przypuszczenie, w które nikt nie uwierzy, że ktoś pode drzwiami podsłuchuje i potem dzienniki niemieckie informuje. Proceder taki jest fizycznie niemożliwy, bo pod drzwiami, na korytarzu. zawsze jest obecny służący, któryby nie pozwolił nikomu podsłuchiwać, a sam po polsku nie rozumie. Zresztą na korytarz nie słychać, co w sali się mówi.

Danielak podniósł, że dzienniki krajowe są lojalne i tajemnic z Koła nie ogłaszają. — Wobec tego umieszczenie dyskretnych dyskusyj z Koła w dziennikach niemieckich dla publicystyki krajowej tem większą jest krzywdą. Mowca domaga się, żeby rozpraw kołowych nie osłaniać tajemnicą bez koniecznej potrzeby.

Pos. Kozłowski jest również za tem. żeby tak często nie uchwalać tajemnicy. Po przemówieniach Górskiego i Merunowicza, którzy podnieśli potrzebę wydawania, jak dawniej komunikatów z posiedzeń Koła, oświadcza przewodniczący Dzieduszycki, że sprawę wydawania komunikatów postawi na osobnem posiedzeniu Koła.

Co się tyczy fałszywych wiadomości, zamieszczonych w dziennikach niemieckich, prezydyum zamieści odpowiednie „dementi“.

Roszkowski podnosi sprawę budowy gmachu sądowego w Drohobyczu i prosi o poparcie jej u ministra skarbu.

Pastor zwraca uwagę, że minister skarbu bardzo wiele pozycyj, dotyczących Galicyi, skreślił. Mowca żąda wstawienia w budżecie pozycyi na budowę kościoła w Bieczu.

Potoczek popierał żądanie otwarcia seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu.

Dr Opydo domaga się, aby rząd przejął w swój zarząd gmach gimnazyalny w Wadowicach.

Dr Danielak żąda odroczenia spłaty pożyczki państwowej dla Nowego Sącza na czas dalszy.

Rotter podnosi konieczność wybudowania w Krakowie gmachu sądowego, gdyż sąd mieści się dotąd w trzech budynkach. Mowca przypomina petycyę Rady miasta Krakowa w tej sprawie i zwraca uwagę na ofertę, którą wniesiono do rządu, a w której ofiarowano mu do zakupna grunta Wołodkowiczów.

Wojtyga przedstawia i popiera sprawę nadania nauczycielom ludowym charakteru urzędowego. Odesłano tę sprawę do komisyi inicyatywy.

Wielowieyski poruszył sprawę stacyi doświadczalnej w Dublanach. Obecny na posiedzeniu minister Piętak zapewnia, że cała sprawa znajduje się na dobrej drodze.

Sprawę autonomicznej taryfy cłowej postawił na porządku dziennym Piepes-Poratyński, wobec zawrzeć się mających traktatów handlowych. Ponieważ sprawa tak specyalnej natury przygotowaną być powinna w ściślejszem gronie, prosi mowca o wybranie dla niej osobnej komisyi. Na propozycyę „komisyi matki“ wybrani zaraz zostali do tej komisyi: Gołuchowski, Wielowieyski, Struszkiewicz, Sozański, Rapoport, Kolischer i Piepes-Poratyński.

Roszkowski domagał się przeniesienia wielkiego zakładu karnego ze Lwowa do Drohobycza, przedstawiając tę sprawę jako naglącą.

Poseł Niementowski w długiej mowie motywował swoje wnioski podatkowe.

Na tem przerywam sprawozdanie, aby wysłać je pocztą. Dokończenie otrzyma Wasze pismo w drodze telefonicznej.

Jutrzejsze posiedzenie Izby poselskiej nie budzi wielkiego zajęcia. Prawdopodobnie Izba nie tknie się faktycznego materyału, gdyż Czesi zamierzają dalej prowadzić kampanię o nie-niemieckie interpelacye. Wogóle w sferach parlamentarnych panuje przygnębienie z powodu bezrobocia w Izbie poselskiej. Prezydent Koerber nie umie ująć w ręce akcyi parlamentarnej i nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, jakie kluby powołać należy do wspólnej pracy, czyli innemi słowy, nie umie zorganizować większości parlamentarnej. Ta większość wytwarza się od wypadku do wypadku pod ciśnieniem tej, lub owej sprawy, lecz rozbija się znowu, gdy minie głosowanie. Na tych eksperymentach minął prawie cały miesiąc, a sprawa uruchomienia parlamentu ani o krok nie posunęła się naprzód.

Nibyto, — powtarzam tutaj często spotykane zdanie, — sytuacya trochę poprawiła się ostatniemi czasy. Ale wartość tego polepszenia jest bardzo wątpliwej natury. Co z tego polepszenia, jeżli parlament tylko polityknje, a do żadnej, pozytywnej pracy wziąć się nie chce?

Koło polskie obraduje bardzo pilnie; to mu trzeba przyznać. Żaden klub nie odbył tylu i i tak długich posiedzeń, co Koło polskie. Ale na co się to wszystko przyda, jeżeli machina parlamentarna nie będzie w ruchu i nie zmiele tego materyału, jaki przygotuje mu Koło polskie?

Z wiecu miast.

Na drugiem i ostatniem posiedzeniu wiedeńskiego wiecu, w niedzielę, radca miejski dr Porzer (Wiedeń) referował w sprawie oddawania robót publicznych i dostaw. Rezolucye jego wiec uchwalił jednogłośnie. Treść tych rezolucyj jest następująca: 1) Przy oddawaniu robót publicznych i dostaw dla pewnej gminy powinny rozstrzygać jedynie względy dobra ekonomicznego tejże gminy. 2) Przy wynajmywaniu sił roboczych gmina obowiązana jest w pierwszym rzędzie uwzględniać uprawnione interesy swoich robotników. 3) Powinna być stosowaną, gdzie należy, zasada licytacyj in minus, przyczem zapomocą odpowiednich środków należy starać się o zwalczanie nieuczciwej konkurencyi i wszelkiego rodzaju karteli, obliczonych na sztuczne podniesienie cen. 4) Cenniki jednostkowe winny być w każdej gminie układane przez fachowców i same jednostki cen powinny być uważane za zmienne. 5) Gminy powinny we własnym zarządzie zaspakajać swe potrzeby, o ile to zgadza się z ogólnemi zasadami gospodarczemi i 6) każda gmina ma się starać o wytwarzanie na własną potrzebę i cudzą tych towarów, które noszą charakter monopolu, lecz zarazem są przedmiotem ogólnej potrzeby.

Następny referent, radca miejski dr Wesselsky (Wiedeń), referował w sprawie podatku domowo-czynszowego. Odnośne rezolucye referenta uchwalono z poprawką radcy miejskiego Głąbińskiego (Lwów). Rezolucye te wzywają rząd, aby użył całej nadwyżki z bezpośrednich podatków osobisto-dochodowych na zniżenie podatku od budynków, i aby rząd wyzyskał rezultaty ostatniego spisu ludności w celu obniżenia państwowego podatku domowo-czynszowego. Przytem należałoby na pokrycie odnośnego ubytku przy dochodzie wyższym, niż 96.000 koron rocznie, zaprowadzić silniejszą progresyę w podatku osobisto-dochodowym.

Poprawki dra Głąbińskiego sprowadzają się do tego, aby wezwać rząd do gruntownej reformy, w drodze ustawodawczej, ustawy o podatku domowo-czynszowym z dnia 9 lutego 1882 r. Przyczem należałoby między innemi żądać, aby we wszystkich miastach strącono 30% zamiast 15% z czynszów brutto na koszta utrzymania budynków i na amortyzacyę kapitału, oraz, aby posiadacze domów byli bronieni przez ustawę przed dowolnem prostowaniem ze strony władz podatkowych wysokości kwot czynszu.

Dalej uchwalił wiec bez rozpraw rezolucye radcy miejskiego Zatzki (Wiedeń) w kwestyi położenia tamy oszustwom budowlanym. Zasługuje z nich na uwagę ustęp, domagający się, aby pieniądze, podniesione przez przedsiębiorców z instytucyj kredytowych na cele budowlane. jedynie do tych celów były używane, a uważane były za rodzaj kaucyi, jaką otrzymuje przedsiębiorca n. p. od dostawców materyałów budowlanych.

W sprawie formalnego traktowania powziętych uchwał, wiec postanowił: 1. Zostaje utworzony stały wydział wiecu miast austryackich. 2. Do tego wydziału należą: a) każdorazowy burmistrz miasta Wiednia; b) po jednym delegacie od reprezentacyj gminnych Tryestu, Lwowa, Gracu, Berna i Krakowa. 3. Zwyczajne posiedzenia tego komitetu będą się odbywać przynajmniej dwa razy do roku w Wiedniu. Zakres działania tego wydziału obejmuje: a) występowanie wobec ciał prawodawczych celem przeprowadzenia rezolucyj, przez wiec miast uchwalonych; b) zwoływanie wiecu przynajmniej raz w ciągu dwóch lat i c) przygotowywanie referatów dla wieców.

Jeszcze jedna rezolucya została wniesioną przez dra Luegera (Wiedeń) i przyjęta jednogłośnie. Dotyka ona wprost obecnej sytuacyi politycznej i brzmi w ten sposób: „Trzeci wiec miast austryackich wyraża nadzieję, iż miłujący lud członkowie Rady państwa z całych sił postarają się o to, aby parlament uczynić zdolnym do pracy. W ten tylko bowiem sposób można wreszcie położyć kres słusznym skargom ludności i zadowolnić jej żądania.“

Przewodniczący wiecu, prezydent dr Małachowski (Lwów), wypowiedział następnie mowę na zakończenie wiecu. Podziękował on naprzód zgromadzonym za gorliwość w pracy, a dalej podniósł z zadowoleniem, że obrady nad ekonomicznemi sprawami miast prowadzono z zupełną objektywnością, trzymając się zdala od spraw politycznych i językowych. Na zakończenie podziękował mowca miastu Wiedniowi za gościnne przyjęcie wiecowników.

Po prezydencie Małachowskim zabrał jeszcze głos burmistrz z Bozen, dr Perathoner, poseł do Rady państwa ze stronnictwa ludowo-niemieckiego. Podziękował on przewodniczącemu za objektywne prowadzenie obrad i rzekł między innemi: „Nie mieliśmy tu regulaminu obrad, nie mieliśmy także obowiązującego języka. a jednak wszyscy przemawialiśmy po niemiecku i wszystkim było nam z tem wygodnie. Według słów Schillera: „Nicht der Noth gehorhend, sondern dem eigenen Triebe“, uznali przeto wszyscy konieczność pośredniczącego języka niemieckiego.“

W tem miejscu dr Małachowski przerwał mowcy, zastrzegając się energicznie przeciwko temu, aby poruszano tu spory językowe, które należą do innego forum. „My — oświadczył dr Małachowski — stoimy na stanowisku zupełnego równouprawnienia i nie dopuścimy, by poruszano tu sprawy, któreby harmonię zakłócić mogły.“

Na to oświadczenie odezwały się z kilku stron sali oklaski. Słowieńcy i Włosi zbliżyli się do dra Małachowskiego z podziękowaniem. Dr Perathoner nie obstawał już przy dalszych wywodach swojej myśli i zakończył krótko przemówienie, wyrażając życzenie, aby spokojne obrady wiecu miast przyczyniły się do pomyślnego załatwienia sporów narodowościowych.

Żałować wypada, że ten „incydent“ z drem Perathonerem nie zaszedł na początku obrad wiecu, bo w takim razie delegaci miast polskich byliby sobie oszczędzili brania dalszego w nim udziału.

Głos rosyjski o Polakach.

Znany z nienawiści żywiołej do wszystkiego co polskie organ niegdyś Aksakówa i Katkowa, „Moskowskija Wiedomosti“, przez dłuższy czas przestał się nami opiekować. Teraz jednak, gdy nastąpić ma nominacya następcy ks. Imeretyńskiego, przypomniały sobie o naszem istnieniu i w dłuższym artykule, poświęconym Hurce, roztrząsają sprawy polskie. Omawiając zadania państwowe rosyjskie w Kongresówce, pisze ten organ gadzinowy:

„Główny naczelnik kraju i najbliżsi jego pomocnicy za podstawę działalności wzięli program stały, niezmienny, wypływający z doświadczeń długoletnich. Z jednej strony zupełnie obcą mu była nienawiść (sic!). z drugiej zaś — zbyteczny, a więc z punktu widzenia państwowego niezmiernie szkodliwy sentymentalizm. Dla kresów Rosyi, na zawsze i bezpośrednio z nią związanych, przez cały ten czas robiono to, co przynosiło i musiało przynieść korzyść przedewszystkiem obszernej ojczyźnie w szerokiem tego słowa znaczeniu, a następnie wszystko to. co przynosiło korzyść tymże kresom. bez szkody dla innych części Rosyi. Nienawiści narodowej. wyznaniowej. ani stanowej nigdy w tym programie nie było (!).

Kwestyę polską „Moskowskija Wiedomosti“ uważają za zawikłaną i nie wierzą w jej prędkie rozwiązanie, zastrzegają się jednak, że Rosyanie winni na nią się zapatrywać jedynie z punktu widzenia pomyślności interesów Rosyi. Pomyślność samego narodu polskiego wymaga, zdaniem wymienionego dziennika, aby ludność polska jak najmniej podlegała wpływowi czynników, zakłócających jej spokój na drodze do „ostatecznego zrośnięcia się z wielkim organizmem rosyjskim“, z którym połączenie jej stanowi fakt historyczny i historyczną konieczność. Niema bowiem nic gorszego dla kresów, jak zmiany codzienne: dziś — to, jutro co innego; dziś pod wpływem jednych powiewów lejce słabną, jutro naprężają się pod wpływem powiewów innych. lub nawet wrażeń osobistych. Rządzeni nie wiedzą, w co wierzyć, czego się spodziewać, na co rachować, czego nie próbować“.

W innym artykule, noszącym tytuł: „W oczekiwaniu zmiany“. tenże dziennik przeprowadza tę samą myśl, że lejce powinny być zawsze z jednakową siłą naprężone. Wymaga tego interes urzędników w Królestwie Polskiem, którzy chyba nie wiedzą, czego się trzymać i wpadają w sieci żydów i Polaków, którzy pożyczają im pieniędzy, pomagają do życia nad stan, to też zdarza się, że słaby urzędnik kończy nadużyciem służbowem i traci miejsce.

Wymaga tego dalej interes ludności dawniej unickiej. „Wiadomo — czytamy w tym artykule — że Ruś chełmska i podlaska ma wielkie znaczenie ze względu na obszar terytoryum i liczbę ludności. Jeszcze tam nie wszystko doprowadzono do porządku; jeszcze pozostało niemało kwestyj palących i bolesnych, nie wszystko się wyjaśniło, bynajmniej nie cała masa ludności, mówiąca po rusku, doszła do świadomości, że jest ruska; jeszcze pozostało tam wielu „opornych“; jeszcze jest silna ta intryga polska, która nie cofnęła się przed wytworzeniem dziwacznej klasy ludzi — właściwie niechrześcijan — z pomocą „ślubów krakowskich“ i „chrztów krakowskich“, t. j. w rzeczywistości zaocznego wydawania metryk“.

Dziennik przypomina o projekcie utworzenia osobnej gubernii chełmskiej, w której Polacy, tak samo, jak w Kraju zachodnim, nie mieliby prawa kupować ziemi.

Dalej „Mosk. Wiedom.“ mówią, że charakter rządów generał-gubernatorskich w Królestwie Polskiem odbija się też na Rusinach w Galicyi, którzy właśnie ostatniemi czasie zbliżyli się z Polakami. „Doszło do tego — woła dziennik — że poseł ruski, dr Kos, wpadł w rozpacz tchórzliwą i w druku tłómaczy się z zarzutu „ciężkiego i bolesnego“, jakoby miał „nienawidzieć Polaków“; to też przysięga, że nigdy nie będzie „wrogiem Polaków“ i na końcu swego listu do redakcyi dziennika ruskiego, mówiąc o zgodzie z Polakami, powtarza znany frazes, z którym powstańcy zwracali się do Rosyan w r. 1863: „Wolni z wolnymi, równi z równymi...“

Co chcieliby Polacy znaleść w osobie przyszłego generał-gubernatora, o tem można wnosić ze zdań ich prasy o zmarłym ks. Imeretyń-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

14 (Ciąg dalszy).

Dziewczę na jednę chwilę oblekło się w chmurę doznanego zawodu lub tylko zadumy. lecz wnet podskoczyło radośnie i pewne siebie:

— Przyjedzie niezawodnie. zobaczy tatuś. teraz proszę na śniadanie.

Za chwilę do jadalni przyszła starsza, Wanda, a wkrótce po niej wpadł z hałasem i okrzykami Henryk. Wycałował siostrę serdecznie, wywinął z nią młynka na prędce, a wreszcie wręczył spore pudło drewniane.

— Oto mój podarunek na ucztę dla ciebie i twych gości; na szczęście nie powierzyłem go Jurkowi. którego gdzieś wilki zjadły w drodze!

Wanda również przystąpiła z życzeniami i zawiniątkiem.

— Zrobiłam ci, Marylko, jak mogłam i umiałam, świtkę ludową, której tak zawsze pragnęłaś — rzekła wśród tkliwych uścisków.

Dziewczę, pełne radości i rozrzewnienia, ujęło wnet białą sukienną odzież. ozdobioną granatowymi sznurkami i niezwłocznie włożyło zamiast serdaka.

Jakoś było jej prześlicznie, zwłaszcza gdy po chwili Wanda przyniosła zgrabną konfederatkę i przystroiła jej głowę.

— Niczego sobie dziewczyna! — pochwalił Henryk, a ojciec wodził za nią długiem i pieściwem spojrzeniem.

Z dwu sióstr Wanda była piękniejsza, lecz miała w wyrazie twarzy wiele spokoju i powagi, za to Marya wypełniała sobą cały pokój, tak biło z niej życie, to w śmiechu serdecznym, to w szybkich i zręcznych ruchach.

— Od trzech godzin jestem na nogach i omdlewam z głodu, a ty, się stroisz, świergotliwa dziewczynko! — żartobliwie zajęczał Henryk.

— Heniutku, mój drogi, natychmiast! — odpowiedziała pokornie, zdejmując świtkę i spiesząc do samowaru.

Mimowolnie spojrzała raz i drugi na zamkniętą skrzynkę.

— Za tyle pokory w nagrodę otworzę już skrzynkę — dodał brat z uśmiechem.

— Nie dobry, więc myślisz, że mi tak pilno do tych łakotek?

— Ha! choćby dla osłodzenia tych gorzkich chwil oczekiwania, jakie przebywasz już od godziny — żartował dalej, odbijając wieko pudła.

— Ach! ileż tu tego! — wykrzyknęła Marylka — uczęstuję dziś wszystką dziatwę swoją a nawet i tobie dam trochę na prezent do zaścianka — dodała z żartem wesołym.

Henryk na te słowa leciuchno się zarumienił, co nie uszło baczności sióstr. Wanda spojrzeniem poskromiła swawolnicę, a do brata zwróciła się z tkliwą pieszczotą:

— Zostań, Heniu, dziś z nami, to spędzimy cały dzień ze sobą dla uczczenia solenizantki.

— Owszem, nic nie mam przeciwko temu, muszę tylko wyjść na godzin parę nad jezioro, gdyż już tam poszli z niewodem i przyborami i zaciągniemy kilka toni.

— Powinny być szczupaki i okonie—zrobił uwagę ojciec.

— Tylko te właśnie zabiorę, a wszystkie inne ryby puszczę do jeziora i tego właśnie muszę osobiście dopilnować.

— Więc weźmiesz nas z sobą, braciszku? — zaproponowała Wanda.

— Ja nie mogę — dodała Marya.

— On przed obiadem nie przyjedzie — zapewniał Henryk z uśmiechem.

— Muszę czekać obudzenia mamy i pierwsza ją powitać w dniu dzisiejszym — broniła się niezakłopotana.

Ojciec skinął głową w milczeniu na te słowa i spojrzał pytająco na syna.

— Za chwilę Michał zajedzie, pisarz również przyjdzie na czas już przygotowany na wycieczkę.

— Jakto! to i tatuś myśli od nas uciekać? — z odcieniem niepokoju w głosie spytała Marya.

— Wrócę na obiad — odrzekł dobrotliwie.

Jakoż w tej chwili głośno odezwały się gończe psy przed gankiem, a stary pisarz raźnie uderzył w trąbkę na podworcu.

Ruszyły się dzieci. Henryk obejrzał dubeltówkę, torbę i ładunki, a dziewczęta w mgnieniu oka napełniły oplataną flaszkę starki i ułożyły w koszyczku dostatnią przekąskę.

— Dla leśników zabrał już pisarz, mówiłem mu o tem — dodał brat jeszcze.

Gdy trąbka ozwała się po raz drugi, proste sanie jednokonne cicho zaszły przed ganek i zabrały drużynę myśliwska.

— Na twoje to szczęście zapolujemy! — rzekł ojciec, żegnając wszystkich troje na ganku i lekko dotykając ramienia Marylki.

Rodzeństwo wróciło do jadalni.

— Niegodziwy ten pan Jerzy! — cichutko szeptała Marylka, zwracając się do siostry.

Ale i Henryk posłyszał.

— A tak! teraz niegodziwy i oczekiwany z upragnieniem, a gdy się ukaże będzie musiał znosić setki grymasów i fantazyi, wy wszystkie jesteście jednakie.

— A wy jesteście nieszczęśliwemi ofiarami? — drażniła się Marylka.

— Tak znowu nie, bo nam przecie nie przesłaniacie sobą całego świata i wszystkich zadań życia.

— Ejże! Heniutku, udajesz senzata — wtrąciła Wanda.

— Odsądzamy ciebie, Wandziu, od głosu w tej sprawie, gdyż nie masz jeszcze żadnej praktyki — żartował brat, kończąc śniadanie i powstając od stołu.

— Więc tem baczniej mogę was obserwować i badać.

— Wymawiam to sobie, Wandziu, i proszę o... o... — rzekła Marya zalękniona.

— O niewidzenie lub dyskrecyę — dodał szybko brat.

— Ani trochę!

— Więc cóż? — nalegali oboje na nią.

— O poszanowanie tego, co wzrastać powinno jeno w blaskach słońca i kędyś w głębi serca.

— Jedno wyklucza drugie — zrobiła uwagę Wanda.

— Ja tego nie znajduję, Marylka ma słuszność: ona przecież ma rumieniec dla słońca. a rozkoszne uderzenia serca dla owej głębi ukrytej niby — bronił Henryk zakłopotanej.

— Zaraz to zresztą sprawdzimy — upewniła Wanda, bacznie spoglądając w okno.

W tem dzwonek uderzył przed domem raz, drugi i dziesiąty, i urwał się pod gankiem.

— Pan Jerzy! — krzyknęła Marya radośnie; a Henryk pospieszył na spotkanie gościa.

Zaledwie siostry zdołały nieco uporządkować zastawę stołu, gdy weszli obaj.

Gość wzrostem jeszcze przenosił wysokiego Ponara, a twarz jego łagodna promieniała uczuciem radosnem.

Szedł trochę nieśmiały i pochylony.

— Muszą mi panie darować ten strój podróżny, gdyż jadę prosto z Wilna.

Oczyma wskazywał jakby na swoją kurtkę samodziałową i wysokie buty, a szeroką, od mrozu czerwoną dłonią ściskał ręce panienek.

(C. d. n.)

skim. Większość ich — piszą „Mosk. Wied.“ — jest bezbarwna, niektóre zawierają nawet takie wyrażenia, które mają na celu niejako usprawiedliwić zmarłego księcia wobec Polaków; powiedziano tam bowiem, że męża stanu należy mierzyć nietylko tem, co zrobił, ale także tem, co chciał zrobić. Wreszcie prasa polska zagraniczna odezwała się o ks. Imeretyńskim z potępieniem i o jej wystąpieniu „Mosk. Wied.“ piszą: „Co może być bardziej zasługującego na pogardę, jak takie odezwanie się o człowieku, który istotnie, zwłaszcza w ciągu pierwszych dwóch lat swych rządów starał się właśnie o to, aby zadowolnić pragnienia polskie i — nie ukryjemy tego — narażał się na podejrzenia i oskarżenia ze strony rosyjskiej, która upatrywała tu omyłkę władzy“.

„Mosk. Wied.“ dochodzą wreszcie do wniosku, że nastrój Polaków w ostatnich latach czterech nie uległ zmianie, pomimo łagodnej polityki ks. Imeretyńskiego. Nastrój ten — według słów dziennika — polega na „budzeniu ducha“ narodowego przez urządzanie zjazdów, jubileuszów i innych obchodów. „Mosk. Wied.“ zaliczają tu: w r. 1898 szereg zjazdów z powodu jubileuszu Mickiewicza, w r. 1900 zjazd lekarski w Krakowie, jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej i warszawski obchód jubileuszu Sienkiewicza.

To jedno twierdzenie wrogich nam „Mosk. Wied.“ ma dla nas większą wartość, niż największe pochwały przyjaciół.

Potrzeby Krakowa.

Piszą nam z miasta:

Mamy tedy w Krakowie i wodociągi i tramwaj elektryczny. Zdawałoby się, że dla miasta naszego otwiera się nowa era rozwoju i pomyślności. Atoli myliłby się, ktoby taki w obecnych stosunkach Krakowowi stawiał horoskop. Brak przemysłu i handlu, zastój w ruchu budowlanym, trudność w uzyskaniu kredytu, niebywały ucisk podatkowy, są wprawdzie głównemi powodami ogólnych narzekań, ale oprócz tego samorząd gminy krakowskiej nie mało przyczynia się do pogorszenia stosunków.

Po ustąpieniu wiceprezydenta magistratu, dotychczas nie ma kierownika, a stąd pochodzi, że magistrat ogranicza się obecnie do załatwiania „kawałków“, a brak mu inicyatywy, brak energii w urzędowaniu i należy ze smutkiem stwierdzić, że podwyższenie znaczne płac urzędniczych nie wywołało powiększenia wydatności pracy.

W parze z tą apatyą magistratu idzie ta okoliczność, że Rada miasta, w swej większości konserwatywna, już prawie od roku daje gorszący przykład zaniedbywania swych obowiązków. Brak kompletu w sprawach najżywotniejszych, posiada cechy rozmyślnego zaniedbywania obowiązków, celem przeszkodzenia regularnej gospodarce miejskiej. Ale nietylko posiedzenia Rady są w ten sposób przedmiotem zaniedbania. W sekcyach zaledwie kilku ludzi dobrej woli pracuje ciężko dla dobra ogółu, reszta radców raczej wyniki prac sekcyi następnie krytykuje i za wielkie uważa dzieło wnioski sekcyi obalić. Nic dziwnego, że skutkiem tego pilne potrzeby miasta są zaniedbane.

Możnaby całe dzieła o tych zaniedbaniach napisać, ale ograniczymy się do kilku kwestyj żywotnych, których załatwienia dłużej odkładać nie można.

Wybudowany wodociąg wymaga bezzwłocznej reorganizacyi sposobu czyszczenia miasta, dotychczas praktykowanego. Rubryka wydatków na czyszczenie miasta, nie stojąca w żadnem porównaniu z rezultatem, t. j. czyszczeniem, powinna być zmniejszoną, natomiast samo czyszczenie powinno być intenzywniejsze, zwłaszcza w lecie, gdy tumany kurzu uniemożliwiają pobyt na plantacyach.

Zakończenie szybkie przeprowadzenia kanałów tam, gdzie ich jeszcze niema, powinno umożliwić spuszczenie fekaliów z dołów kloacznych, a budowa kolektora dla kanałów wzdłuż brzegu Wisły powinna odprowadzać nieczystości z miasta daleko i powinno się zapobiedz zanieczyszczaniu Wisły przez odpowiednie urządzenie, aby fekalia przed ujściem do Wisły uległy rozkładowi.

Zasklepienie Rudawy i ujęcie Młynówki w kanał umożliwi rozrost trzech dzielnic.

Powyższe asanizacyjne prace muszą iść w parze z uzyskaniem przywileju na 25-letnie uwolnienie podatkowe dla domów, przebudować się mających, i to z uwagi na potrzeby regulacyi ulic, asanizacyi domów, tudzież ze względów architektonicznych. — Wiemy, że sekcya ekonomiczna wszystkie te sprawy niejednokrotnie przedyskutowała, ale inicyatywa najenergiczniejszych radców miasta staje się bezpłodną, gdy magistrat każdą sprawę traktuje z prawdziwie austryacką biurokratyczną flegmą.

Dość powiedzieć, że sprawę uzyskania uwolnienia od podatków dla domów, przebudować się mających, wniesiono już przed czterema laty na sekcyi, a dotychczas nie zdołano usłyszeć nawet odnośnego referatu.

Sprawę przeniesienia więzienia z śródmieścia, założenia chłodni, usunięcia jatek poddominikańskich, zastąpienia straganów na placu Szczepańskim i Małym Rynku halami targowemi — traktuje magistrat tak niedbale, że dotychczas nawet projekty odnośne na Radę się nie dostały.

Budowa nader potrzebna magistratu, muzeum przemysłowego, szkoły handlowej i inne większe utykają znowu dla braku funduszów, a ten brak gotówki w ostatnich czasach oddziaływa poprostu usypiająco na całą maszynę gospodarstwa gminnego.

Powołano do życia komisyę inwestycyjną, która, przed rokiem wybrana, do dzisiaj nie zebrała się nawet na pierwsze posiedzenie.

Ten brak życia dowodzi najlepiej, że zachodzi potrzeba dokładnego rozpatrzenia sposobu sanacyi gminy, wprowadzenia do jej ustroju nowych czynników i reform.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

Akt oskarżenia w toczącym się dzisiaj w Krakowie procesie napadu na p. Goetza w Okocimie, zamieszczamy dla wszystkich prenumeratorów w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru.

Jawność rozpraw sądowych. Gdzie się podziały bilety, za któremi miała publiczność, mająca prawo przysłuchiwać się jawnej rozprawie, wpuszczonej być do sądu na dzisiejszą rozprawę? Na sali i galeryi sali sądowej nr. 20, gdzie toczy się rozprawa, jak wiadomo, zmieści się około 400 osób. Tymczasem dziś nie było w sali więcej, a nawet było mniej, niż 100 widzów. A wczoraj całe tłumy publiczności, proszącej o prawo wstępu na rozprawę, odprawiono z niczem. Dlaczego i czy tak być powinno.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 28 bm. o godz. 5 po południu.

Nie zostało upaństwowione gimnazyum polskie w Cieszynie (niestety!) — jak donosi „Goniec Polski“, wychodzący w Paryżu i powołuje się przytem na „Nową Reformę“. Dziennik nasz doniósł jedynie, że gimnazyum cieszyńskie otrzymało „prawo publiczności“ na przeciąg jednego roku, co nie jest wcale równoznacznem z jego upaństwowieniem. — Znaczy to jedynie, że gimnazyum polskie ma prawo wydawać ważne świadectwa, równie jak każda inna rządowa szkoła, lecz utrzymuje się z funduszów prywatnych, a nie z rządowych. Więc tylko dzięki ofiarności publicznej będzie mogło nadal egzystować gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na Towarzystwo szkoły ludowej złożono na ręce redaktora M. Konopińskiego 21 K w kawiarni Sauera.

Uniwersytet ludowy. We środę wykład p. Siedleckiego o narodowych i socyalnych podkładach literatury polskiej w XIX wieku.

Odczyt Krechowieckiego „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych. Na podstawie jego korespondencyi“, odbędzie się dnia 27 b. m. we środę o godzinie 4 po południu w auli uniwersyteckiej (Collegium novum przy plantacyach). Cena krzesła 2 korony; wstęp 1 korona. Dochód przeznaczony na cele Tow. Oświaty ludowej. Bilety nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej w Spiskim pałacu, a przed rozpoczęciem odczytu, o ile zapas starczy, przy wejściu do sali.

Loterya artystyczna nad Nilem. Dekoracya z „balu artystycznego“ starannie w całości przechowana, przyozdobi w niedzielę dnia 3 marca salę „Sokoła“, która po raz drugi i ostatni zamienioną zostanie na egipską świątynię nad brzegiem Nilu. Sala przybierze ten sam wygląd egzotyczny, który budził w czasie balu żywe zainteresowanie i ogólne zadowolenie publiczności. O godzinie $4^{1}/_{2}$ rozpocznie się loterya fantowa, której losy sprzedawane będą na sali w przystępnej cenie 25 ct., fanty zaś stanowić będą w znacznej liczbie zebrane obrazy, studya i szkice, malowane olejno i akwarelą, wśród których prawdziwą atrakcyę stanowić będą prace profesorów akademii szt. p. p. i innych artystów krakowskich. Przygotowano również kilkadziesiąt oryginalnych, ręcznych programów. Na sali sprzedawane będą karty pocztowe egipskie, oraz „Walc z nad Nilu“ w stylowej okładce, skomponowany przez p. Stanisława Pichora na bal artystyczny. Loterya urozmaicona będzie produkcyami muzykalno-wokalnymi, których program zostanie w najbliższym czasie ogłoszony.

Z Towarzystwa muzycznego. Członkowie Towarzystwa, którzy zamówili bilety na piątkowy (1 marca) wieczór kompozytorski Władysława Żeleńskiego, zechcą je wykupić najpóźniej do środy wieczorem, gdyż po upływie tego terminu będą musiały być sprzedane. Pozostałe bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych od 12—1 i od 5—6.

„Telefon i telegrafon“. We czwartek, dnia 28 b. m. w sali wykładowej zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 6) odbędzie się odczyt p. L. Kleckiego p. t.: „Telefon i telegrafon“. Bilety po 2 korony, 1 koronie i po 60 halerzy nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego oraz przy wejściu na odczyt.

Z „Sokoła“. Zebranie miesięczne dla członków i ich rodzin odbędzie się w tutejszym „Sokole“ w sobotę, dnia 2 marca, o 8 wiecz.

Z Banku hipotecznego. Dr Szymon Mester, były prokurzysta filii krakowskiej Banku hipotecznego, wyjeżdża w tych dniach do Lwowa, aby objąć tam odpowiedzialne stanowisko referenta w centralnym zarządzie Banku.

Nowi sędziowie przysięgli. Losowanie przysięgłych do II kadencyi na rok bieżący, która rozpocznie się dnia 11 kwietnia, odbyło się w prezydyum sądu krajowego karnego dnia 20 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Juliana Morelowskiego.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Bujas Tomasz, majster murarski; hr. Badeni Stanisław, właśc. dóbr Branice; Bronec Karol, właśc. dóbr Stróże; Chwastek Adam, wł. realności Zakrzówek; Dettlof Karol, inżynier i wł. realn. w Prądniku Czerwonym; Dłużyński Jan, dentysta-lekarz w Podgórzu; Dobrowolski Michał, wł. fabryki wyrobów farmaceutycznych w Podgórzu; Ehrenpreis Maksymilian, wł. realn.; Emilewicz Jan, wł. realn. w Podgórzu; dr Federowicz Tadeusz, adwokat; Fras Antoni, wł. handlu korzennego; Froncz Anastazy, wł. handlu tow. norymb.; Gadomski Kazimierz, właśc. realn.; Goldwasser Józef, wł. realn.; Hausler Gustaw, wł. realn.; dr Hubaczek Eugeniusz, adwokat; Isenberg Salomon, wł. handlu kolon.; dr Judkiewicz Henryk, adwokat; Jałbrzykowski Zygmunt, w. dóbr Ujazd; Jenker Wiktor, przedsiębiorca budowlany w Podgórzu; dr Kaczyński Stanisław, lekarz; dr Kupczyk Bernard, lekarz; Kisielewski Ludwik, wł. realn. w Barszkowie; Lauer Dawid, wł. kantoru wymiany pieniędzy; Larisch Antoni, właśc. handlu artykułów fotogr.; dr Łuniewski Stefan, lekarz; Meus Rajmund, budowniczy; Mikucki Jan, urzędnik pow. Kasy oszczędności; Niewiarowski Władysław, wł. agencyi Tow. ubezpieczeń; Nalepa Józef, wł. realn. w Nowej Wsi Narodowej; Piotrowski Kazimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Suski Wiktor, wł. realn. i kupiec; Słapa Władysław, wł. dóbr Lusina i Wencek Julian, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Jako przysięgli zastępcy wylosowany zostali: Czapnicki Leopold, wł. real.; Fendler Salomon, wł. real.; Freiwald Abraham, wł. real.; Gotlieb Karol, wekslarz; Goldstoff Józef, wł. handlu; Gross Abraham, wł. składu węgli; Kocot Franciszek, wł. real.; Margulies Norbert vel Nuchim, kupiec i Stypuła Franciszek, rolnik w Krowodrzy.

Regulamin wyborczy dla Rady miasta Krakowa. Zmieniony statut dla miasta Krakowa, który lada dzień otrzyma sankcyę cesarską, wywołuje potrzebę uchwalenia nowego regulaminu wyborczego, stosownie do nowego rozkładu kuryj wyborczych: nadania szerszego prawa wyborczego. Rozesłany projekt nowego regulaminu zastosowany jest do statutu, atoli wprowadza pod względem kolejności głosowania kuryami nowość, która nie bardzo wydaje się nam uzasadnioną. Dotychczas kurya pierwsza t. j. inteligencyi głosowała na samym ostatku, tak, że kandydaci, których w innych kuryach nie wybrano, mogli w kuryi inteligencyi starać się o mandat. —

Obecnie kurya inteligencyi, która dla partyi konserwatywnej z powodu wybieralności urzędników przestała być „pewną“, ma głosować najpierw, aby wobec przewidywanego upadku niektórych menerów stańczykowskich umożliwić ratunek mandatów w innych kuryach.

Spodziewamy się, że te zakusy zatrwożonych o swe mandaty stańczyków spotkają się z energicznem odparciem na posiedzeniu Rady miejskiej.

Regulamin nadto zawiera postanowienie, że prawo wyboru radców miejskich służy członkom gminy także w tym razie, gdy mieszkają po za okręgiem miasta Krakowa. Postanowienie to sprzeczne z ustawą gminną, zawiera konstytucyjne postanowienie, dla którego niema miejsca w regulaminie wyborczym.

Cenzura rosyjska zakazała pismom ilustrowanym warszawskim zamieszczać fotografie oskarżonych o zamach na p. Goetza.

Z kroniki policyjnej. Jak donosiliśmy przed paru dniami na szkodę p. Niemeksza spełniono kradzież rur wodociągowych do instalacyj po domach, wartości przeszło 550 koron. Inspektor policyi p. Karcz wykrył sprawców kradzieży; są nimi chłopacy, trudniący się zbieraniem szmat i papierów po śmietnikach. Kradzieży dopuszczało się pięciu: Adam Sroka, lat 16; Tomasz Łukaszkiewicz, lat 19; Jędrzej Wróblewski, Feliks Lenart i Józef Janiec, Wszyscy trzej w 15 roku życia. Skradzione rury chłopcy sprzedawali Leibowi Thornowi, utrzymującemu skład szmat i starego żelaza przy ulicy Gazowej, a przy ulicy Grodzkiej l. 10 handel modnych towarów.

Dzisiaj w biurze policyjnem „pod telegrafem“ nastąpiło przesłuchanie uwięzionego Leiba Thorna, kupca i obywatela, właściciela kamienicy i dużego majątku. Thorn zapiera się, aby kupował od chłopaków skradzione rury, jeśli czynił to, robił to nieświadomie.

Onegdaj znowu policya aresztowała 18 lat liczącego Stanisława Rutkowskiego, terminatora jubilerskiego, za systematyczne i ciągłe okradanie spiżarek po różnych mieszkaniach. Rutkowski mimo młodego wieku był już kilka razy karany za kradzieże.

Wojciech Gębek zbierał po sieniach różnych domów chodniki, spieniężał je na tandecie, lecz wreszcie chwycony na gorącym uczynku, został uwięziony.

W końcu policya aresztowała dwóch młodych i eleganckich mężczyzn, uczniów jednego z naukowych zakładów za kradzieże popełniane w sklepach. Jak widać z tego, kronika policyjna obecnie, o ile jest obfita, o tyle jest smutna i upokarzająca.

Kronika lwowska. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radny Janowicz interpelował przewodniczącego wiceprezydenta Michalskiego, jak się ma sprawa z urzędnikiem magistratu, Nowickim, którego zatrzymano w Hamburgu w drodze do Ameryki.

Wiceprezydent Michalski, odpowiadając, zaznaczył, że na razie niewiadomem mu jest, czy Nowicki wogóle jaki fundusz naruszył i czy wyjechał za urlopem lub bez, radzi więc zatrzymać się z interpelacyą aż do powrotu burmistrza dra Małachowskiego z wiecu miast z Wiednia. Wczoraj rano otrzymał wiceprezydent Michalski depeszę z Hamburga, donoszącą o przytrzymaniu Nowickiego. Odpowiedział natychmiast policyi hamburskiej, aby zatrzymano Nowickiego na dwa lub trzy dni, dopóki nie będzie przeprowadzone śledztwo w tej sprawie. Mowca może jednak Radę uspokoić, iż Nowicki nie mógł popełnić żadnej defraudacyi, a przynajmniej żadnej znaczniejszej, bo nie miał pod sobą żadnej kasy, a zarządzał tylko domem fundacyjnym, przyczem nie miał do dyspozyi większej kwoty.

Radny Janowicz nie zadowolnił się jednak tą odpowiedzią, lecz zaznaczył, że od pół roku słyszy, iż w magistracie popełniano defraudacye, a prezydent nie dalej jak przed dwoma tygodniami oświadczył, iż absolutnie w żadnym oddziale administracyi miejskiej defraudacyi nie popełniono. Wobec tych sprzeczności, stawia p. Janowicz wniosek nagły, ażeby ustanowić komisyę, która każdej chwili mogłaby czynności funkcyonaryuszy, zarządzających funduszami gminnemi, kontrolować. Wniosek przyjęto i uchwalono postawić na porządku dziennym przyszłego posiedzenia wybór członków tej komisyi.

Wczoraj o godzinie 3 po południu wybuchł pożar w magazynie zbudowanym z żelaza, na terytoryum dawnego dworca kolei czerniowieckiej. W magazynie tym, należącym do firmy Lamm i Sp., znajdowało się 19 wagonów cukru, który się bądź spalił, bądź stopniał w żarze. Szkoda wynosi 160.000 koron.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych odbyło się w niedzielę po południu. Oddział liczył 173 członków z 915 udziałami. Dochody wynosiły 2.664 koron, wydatki 550 koron. Zarządowi uchwalono absolutoryum. Wśród uchwał zgromadzenia są ważniejsze następujące: polecić wydziałowi centralnemu, aby zajął się wydawnictwem organu Towarzystwa, jakoteż ażeby umożliwił należenie do Towarzystwa adwokatom, notaryuszom, kandydatom adwokackim i notaryalnym, jakoteż farmaceutom.

Wczoraj o godzinie wpół do 3 popołudniu zastrzelił się w hotelu Bristol kapitan z oddziału prowiantowego. Na miejsce czynu wysłano komisyę, która stwierdzi osobistość samobójcy.

Poseł dr Grek dla poratowania zdrowia wyjechał na kilka tygodni do Arco.

Na niedzielnem przedstawieniu po południowem w nowym teatrze jacyś łobuzi dopuścili się złośliwego i głupiego figla. Psota polegała na tem, że urwisze, którzy mieli wstęp na galeryę, odkręcili niespostrzeżenie jeden z tam znajdujących się kurków wodociągowych, co miało ten skutek, że woda z hydranta zalała aż schody. Policyi nie udało się wytropić urwiszów.

Pod nazwą „Kółko ukraińskich dziewcząt“ zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie ruskie panien, w celu stworzenia ogniska naukowego i towarzyskiego życia w tych sferach, a to za pomocą urządzenia czytelni i biblioteki, przez odczyty literackie, wykłady naukowe, koncerty artystyczne i przez inne zebrania dla nauki i zabawy.

Ułaskawienie. Cesarz darował 26 więźniom resztę kary więziennej. Z tej liczby przypada 24 na zakład karny lwowski, a po jednym na zakłady w Stanisławowie i w Wiśniczu.

Związek austryackich właścicieli drukarń urządza ankietę, celem przedstawienia dotychczasowych skutków zniesienia stempla dziennikarskiego. Do redakcyj wszystkich dzienników rozesłano odpowiedni kwestyonaryusz.

Nowa fundacya. Imieniem ś. p. Łukasiewicza (aptekarza i jednego z pierwszych przedsiębiorców naftowych w Galicyi), złożył w Wydziale krajowym ś. p. Stokowski Apolinary przed swoim zgonem kapitał 8000 złr., którego dochody roczne mają być używane na premiowanie wzorowych wójtów w Galicyi. W sprawie tej słuszną uwagę czyni „Kuryer Lwowski“: „W teraźniejszych stosunkach galicyjskich bez wątpienia trudny będzie wybór i taksacya wzorowości tych funkcyonaryuszy gminnych, i prawdopodobnie premie będą się dostawać krętaczom starościńskim lub marszałkowskim za „zasługi“ przy wyborach“.

Premie dla literatów polskich. Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem po dzień 31 grudnia 1901 r. na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmana, a to jednę w kwocie 2.000, — drugą 1.000 koron, dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim zaborem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi, mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, wydawnictwa zaś materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli mu towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye, niż z roku 1892, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu, być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na wyraźne żądanie. Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zmarłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenieniem dzieł zajmie się komisya, do której należą: dr Wereszczyński (przewodniczący), profesorowie, Roszkowski, Ćwikliński, Dybowski, Kubala, Małecki, Tadeusz Pilat, Radziszewski, Wojciechowski i dr Łoziński.

Ze sfer lekarskich. Sekcya przemyska Towarzystwa lekarzy galicyjskich na rok przyszły wybrała przewodniczącym dra Cichańskiego, skarbnikiem dra Dolińskiego, sekretarzem dra Stankiewicza.

W Nowym Targu uwięziono mieszczan Starczowskiego i małżonków Szczerbowskich, którzy ułatwiali popisowym emigracyę do Ameryki.

Muszyna, 25 lutego. Odnośnie do telegramu donoszę, że uwięzienie Antoniego Żurka, funkcyonaryusza prokuratoryi państwa i zarazem sekretarza Kółka rolniczego w Muszynie, nastąpiło z powodu żądania członków Kółka rolniczego. Donieśli oni, że Żurek z kasy Kółka rolniczego sprzeniewierzył przeszło 11.000 K. Żurek zostanie w tych dniach odstawiony do Nowego Sącza.

Limanowa, 25 lutego. Wczoraj znaleziono na drodze między Rupniowem a Tymbarkiem w zbutwiałej wierzbie zwłoki dziecka. Żandarmerya wyśledziła morderczynię w osobie włościanki Maryi Wróbel, która była matką zamordowanego dziecka. Wróblowa została uwięziona, a przyznając się do winy, podała za powód czynu, że mąż jej, wyemigrowawszy przed kilku laty na robotę, ma wkrótce powrócić, a gdy dziecko było nieślubne, z obawy przed mężem chciała się go pozbyć.

Bandrowski śpiewał z wielkiem powodzeniem w Łodzi w koncercie Towarzystwa muzycznego.

Z Odesy donoszą: Na morzu pod Odesą szaleją burze. Oczekiwane są nowe zamiecie i zaspy. Wczoraj wieczorem znów srożyła się nad miastem nawałnica śnieżna.

Pociąg, który odszedł z Odesy dnia 22 lutego do Petersburga, stoi dotąd wśród zasp śnieżnych za Birzułą. Od Odesy do Zacisza — morze śniegu. Prawidłowy ruch pociągów, według przypuszczeń, wznowionym będzie nie prędzej, jak dnia 28 b. m. W zaspach znajduje się wielu podróżnych, proszących o przysłanie żywności. Pierwszym pociągiem wyprawiono chleba dla 1.000 osób.

Pasażersko-towarowy parostatek, należący do Towarzystwa rosyjskiego „Sineus“, powracający z terminowego kursowania krymsko-kaukaskiego, utknął na skale. Przypuszczają, że nie jest przebity. — Jest nadzieja ocalenia; podróżni zabrani. Pogoda sprzyja wyładowywaniu statku.

Ludność Tryestu. Podług ostatniego spisu ludności, miasto Tryest 31 grudnia 1900 r. liczyło 176.000 mieszkańców, hrabstwo Gradyski 230.000, Istrya 336.000.

Bydgoszcz, 25 lutego. Wczoraj umarł w Komorzy koło Tucholi, w 62 roku życia, Adam Janta Półczyński, były poseł do parlamentu niemieckiego, zasłużony i powszechnie szanowany obywatel-ziemianin na Kujawach.

Zmarli. Justyna z Jędrzejewskich Paulusowa, przeżywszy lat 74, zmarła 24 b. m. w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło dzisiaj po południu. Ś. p. Justyna pochodziła z rodziny, ożywionej głęboką miłością ojczyzny, a w r. 1863 należała dr Rządu Narodowego i gorąco zajmowała się ruchem powstańczym. W młodym wieku żyła na wygnaniu na Syberyi z ciotką swoją, ś. p. Naimską z Warszawy. Cześć jej pamięci!

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta Antoniego Smereczyńskiego adjunktem technicznej kontroli skarbowej w X klasie rangi. Następnie zamianowało ukwalifikowanych podoficerów: Jakóba Müllera, Michała Ramera, Jarosława Pokolińskiego, Konstantego Strzelbickiego, Bazylego Kizymę i Edmunda Fika kancelistami w XI klasie rangi przy władzach skarbowych.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi przesłali do zarządu Koła pań w dalszym ciągu: p. Modesta Giżycka 10 koron, pp. Hryniewiczowie 6, p. Michał Bałucki 10, pp. Zelkowie 8, pp. Dąbrowscy 10; na ręce p. Redykowej przesłał p. Pozadowski 5 koron.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. J. Borowicz 9 K, zebrane od znajowych na wieczorku pożegnalnym p. W. Myszala.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 27 lutego: „Komedya omyłek“ (popularne).
We czwartek 28 lutego: „Zawisza Czarny“.
W sobotę 2 marca: „Dyana“, komedya obyczajowa w 4 aktach St. Kozłowskiego (nowość).
W niedzielę 3 marca: „Dyana“.

Z kalendarza. We środę 27 lutego: Anastazyi p.; we czwartek 28 lutego: Romana op. w.; w piątek 1 marca; Albina b. i Antoniny p.

Wschód słońca dnia 27 lutego o godzinie 6 minut 28, zachód o godzinie 5 minut 18; długość dnia godzin 10 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 lutego pochmurno. Termometr opadł z + 1·2 C. na — 7·4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 740·0 mm., termometru — 5·0 C. Wiatr wschodni.

Teatr.

Przedstawienie na dochód Kasy emerytalnej artystów.

Teatr przybrał wczoraj odświętną szatę. Dyrekcya i artyści połączyli swe usiłowania, aby w przybytku, poświęconym „narodowej sztuce“ odegrać rolę gospodarzy. Publiczność zaś, darząca teatr niezmienną sympatyą, zapragnęła ze swej strony zamanifestować swe uczucia dla drużyny artystycznej na tym jedynym wieczorze, z którego dochód zasilić ma Kasę emerytalnego funduszu.

Te połączone usiłowania uwieńczył nadspodziewanie pomyślny wynik. Widownia była szczelnie zapełniona, a przyczynił się do tego nie mało i program widowiska, zajmujący i przyciągający, złożony z trzech 1-aktowych drobiazgów scenicznych, rozdzielonych długiemi przestankami, i zapowiedź rautu i loteryi artystycznej, której aranżerką była niestrudzona dyrektorowa, pani Lucyna Kotarbińska. Suto przystrojone kwiatami wnętrze gmachu teatralnego wprowadziło uczestników wieczoru od pierwszej chwili w przyjemną atmosferę wykwintnego salonu, gdzie wróżki rozdzielały swe hojne dary. Foyer zasłane kwiatami i dywanami nęcąca wystawa artystycznych przedmiotów, przeznaczonych na wygrane, liczne stoły, przy których artystki teatru naszego i panie komitetowe zapraszały do kupna losów — wszystko to złożyło się na pewien odrębny, niespotykany dotąd w teatrze nastrój.

Przedstawienie teatralne w widowni było tylko niejako ramą tego pięknego obrazu. Złożyła się na nie wykwintna „Bajka“ A. Niemojowskiego, poemacik allegoryczny, wielce kunsztowny w formie a podniosły w myśli, wesoła jednoaktówka francuska pp. Delacour i Tribant, p. t. „Wdówka“ i „Werbel domowy“, Gregorowicza, wodewii, któremu już dawno scena nasza nie dała przytułku. Wszyscy wykonawcy grali koncertowo, a p. Ordon znalazła nawet sposobność zachwycić słuchaczy niezwykle pięknym głosem, który, jako materyał, domaga się poważnego kształcenia.

Osobna wzmianka należy się „Jednodniówce“, zredagowanej przez drużynę artystyczną, pod hasłem dnia wczorajszego. Niemal wszyscy dzisiejsi i dawniejsi członkowie sceny krakowskiej wystąpili tu z większemi lub mniejszemi utworami własnego pióra, aforyzmami i wierszami. Sprzedaż tej „Jednodniówki“ przyczyniła się nie mało do zwiększenia dochodu wczorajszego wieczoru, który powiódł się w zupełności i przysporzył humanitarnemu celowi około 3.000 koron.

Napad na p. Goetza w Okocimie.

Kraków, 26 lutego.

Powszechne zaciekawienie budząca rozprawa, głośnego w swoim czasie napadu na p. Goetza w Okocimie, rozpoczęła się dzisiaj przed sądem przysięgłych w krakowskim sądzie krajowym karnym.

Rozprawie przewodniczy radca Katyński, jako wotanci zasiadają w trybunale radcy: Ursel i Kulikowski, protokół prowadzi p. Przybylski Oskarżenie wnosi zast. prok. radca Czyszczan, a na ławie obrońców same „atuty“ adwokackie. A więc na lewem skrzydle widnieje zwichrzona, czupryna arcyszermierza na słowa dra Goldhammera, który broni oskarżonego Sikorę, obok niego zasiadł przypominający powierzchownością francuskich adwokatów-dyplomatów dr Włodzimierz Lewicki, tuż za swoim klientem Ciziekiem, dalej „an englishman“ w każdym celu dr Szalay, obrońca Kędziora, nakoniec z twarzą jak z obrazów Matejkowskich wykrojoną, dr Abłamowicz, w którego rękach spoczęła obrona ostatniego z oskarżonych, Stylińskiego.

Skład ławy przysięgłych jest następujący: A. Krasucki, urzędnik Tow. ubezpieczeń; J. Nycz, wł. realności; dr Z. Wąsowicz, lekarz; E. Szancer, urzędnik Tow. ubezpieczeń; J. Okulski, wł. realn.; J. Nowak, wł. realn.; W. Miszkiewicz, urzędnik bankowy; Sz. Bieńczycki, wł. realności; R. Pawłowski, wł. składu maszyn; H. Frist, kupiec; dr St. Tokarski, lekarz; W. Terpiński, wł. realn.; i jako sędzia przysięgły zastęp. J. Nickmann, wł. składu skór.

Około godziny pół do 10 rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia. (Załączamy go w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru. — Przyp. red.) Oddzieleni czterema bagnetami, sterczącemi na karabinach strażników, od publiczności, słuchali go oskarżeni przeważnie obojętnie, a Sikora nawet dość swobodnie rozglądał się po sali. Wogóle twarze wszystkich czterech nie przedstawiają nic osobliwego. Sikora przedstawia typ raczej ruski, niż mazurski: twarz o ziemistej nieco cerze, z wystającym, trochę kaczym nosem, z podniesionemi silnie w środku brwiami i z oczami ciemnemi a dużemi. Wąsik czarny, dawniej, jak świadczą fotografie, po junkiersku podkręcony, w więzieniu opadł. Szkolny mundurek go okrywa.

Drugi oskarżony, Kędzior, wygląda najbardziej „correct“. Dość starannie ubrany, przypomina bardzo czeskie lub niemieckie „poprawne“ typy biurokratyczne.

Ciziek, o powierzchowności niesłychanie wymizerowanej, o rysach drobnych, jakby nie wykończonych, czyni wrażenie natury mocno się przejmującej. Jestto „szwarccharakter“ całej sprawy.

Styliński najcharakterystyczniej jeszcze ze wszystkich wygląda. Dość niski, robi wrażenie dbałego o swoją powierzchowność, wyższego inteligencyą, jak się u nas mówi „europejskiego“ robotnika. Natura to, zdaje się, popędliwa, stanowcza, jak wskazują nabrzmiewające od czasu do czasu żyły na czole.

O godz. 10 protokolant wygłosił: „przeto oskarżenie jest uzasadnione“, słowa kończące akt oskarżenia, poczem wyprowadzono trzech innych podsądnych, a rozpoczęło się przesłuchanie Sikory.

Odpowiedzi jego płynne, stanowcze, bardzo jasne, a pozbawione wszelkiej fanfaronady, dają w nim poznać chłopca o niemałej inteligencyi.

Zaraz pierwsze jego słowa wywarły wielkie wrażenie, w sali skupiono uwagę, prokurator począł nerwowo szarpać wąsy, tylko przez usta dra Goldhammera przesunął się uśmiech, jak gdyby mówiący: „Spodziewałem się tego“. Sens bowiem zeznania Sikory jest taki, że gdyby się jego twierdzenia utrzymały, to z aktu oskarżenia zostałyby tylko gruzy. Przesłuchanie to ukształtowało się mniej więcej w sposób następujący:

Przewodniczący: Czy się pan poczuwasz do zbrodni usiłowanego morderstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, rabunku i przekroczenia przepisów o noszeniu broni?

Sikora: Poczuwem się tylko do ostatniego, do usiłowanego morderstwa i rabunku się nie poczuwam dlatego, bo rząd narodowy polecił mi ściągnąć podatek z p. Goetza i ja tylko ten rozkaz spełniłem.

Przew.: Czyż rząd taki istnieje i gdzie?

Sikora: O ile ja wiem, istnieje, a siedlisko jego organizacyi znajduje się w Tarnowie i zapewne w innych miastach galicyjskich.

Przew.: Czy do organizacyi tej należeli też Ciżek, Kędzior i Styliński?

Sikora: Ciżek i Kędzior tak, Styliński nie.

Przew.: Kto należał do rządu narodowego i do organizacyi wogóle? Ile tam razem ludzi było?

Sikora: Tego wiedzieć nie mogę. Ja byłem tylko naczelnikiem niższego rzędu i znałem 10 podwładnych mi członków, a nadto bezpośredniego mego naczelnika, jednak nie z nazwiska. Poza tem nie miałem i nie mam żadnych informacyj, czem było i jak daleko sięgało owo tajne stowarzyszenie.

Przew.: Jakim sposobem mogłeś pan zaufać temu swojemu naczelnikowi, skoro go pan nie znałeś?

Sikora: Przedstawił mi go ten, co mnie do organizacyi przyjął.

Przew.: Czy pan wymienisz nam nazwisko tego, kto pana przyjął i reszty z owych dziesięciu, którzy panu byli podwładni?

Sikora: Nie wymienię.

Przew.: Od kiedy to stowarzyszenie istnieje?

Sikora: Tego nie wiem, bo ja do niego należałem dopiero od czerwca 1898.

Przew.: Jakie panowie mieliście cele?

Sikora: Szerzenie oświaty, popieranie handlu i przemysłu, podnoszenie ducha narodowego i dobrobytu w kraju. Ja w swoim zakresie miałem za zadanie kształcić siebie i swoich kolegów w owym kierunku, przez czytanie odpowiednich książek, urządzanie w naszem kółku odczytów itp.

Przew.: Czy prócz tych idealnych celów były jeszcze jakie inne?

Sikora: O innych nie wiedziałem.

Przew.: Jak przyszło do napadu?

Sikora: W roku 1898 otrzymałem od mego naczelnika polecenie, abym wysłał do p. Goetza jednego z członków mego kółka, któryby miał za zadanie ściągnąć od p. Goetza podatku pół procent od jego majątku, a w razie, gdyby p. Goetz pieniędzy dać nie chciał, aby odebrał przysięgę, że sprawę w tajemnicy zachowa. Ciżek pojechał, pieniędzy nie przywiózł, a sprawił się o tyle źle, że przysięgi na zachowanie tajemnicy nie odebrał i dlatego udzieliłem mu nagany.

Potem o tej sprawie nie było mowy aż w czerwcu 1900 przyjechał mój przełożony do Tarnowa, kazał sobie przedstawić najdzielniejszych z organizacyi. Ja przedstawiłem mu w ogrodzie miejskim Kędziora i Ciżka, on do nich krótko przemówił w duchu patryotycznym i odszedł. Potem powiedział mi, że Ciżek mu się nie podobał, że kto wie czy był w istocie w Okocimie, i że dlatego trzeba, abyśmy wszyscy trzej do p. Goetza raz jeszcze się udali. W październiku 1900 otrzymałem rozkaz pisemny, który potem w restauracyi Kołodziejskiej pokazywałem Ciżkowi i Kędziorowi, aby ściągnąć podatek z p. Goetza. Następnie mój naczelnik wręczył mi osobiście trzy rewolwery, z których ja po schadzce dnia 2 listopada w restauracyi Kołodziejskiej jeden wręczyłem Ciżkowi a drugi Kędziorowi. Mieliśmy pojechać do Okocima, a gdyby p. Goetz zachował się odmownie, zagrozić mu rewolwerami i wymódz przysięgę, że nikomu nie wspomni o naszej bytności. Styliński w cały nasz plan nie był wtajemniczony. Pod pozorem, że to już późno w nocy i nie chcemy u siebie w domu nikogo budzić, prosiliśmy tylko go w restauracyi Kołodziejskiej, aby nam pozwolił u siebie przenocować. Kiedyśmy się kładli spać, uważałem, gdzie Styliński kładzie ubranie, a wstawszy rano o godzinie 4, wziąłem je na siebie, a zostawiłem mundurek. W Okocimie zostawiłem Ciżka w restauracyi browarowej, bo wogóle nie bardzo mu ufałem i uważałem go za zbytecznego. Sam zaś z Kędziorem wykonałem rozkaz. Do żądania przysięgi na tajemnicę od p. Goetza nie przyszło, z powodu, że p. Goetz wymknął się nam z biura.

Przew.: A gdyby p. Goetz odmówił i przysięgi, to czy panowie mieliście obowiązek go zastrzelić?

Sikora: Nie! Mieliśmy mu zagrozić rewolwerami i wydobyć albo pieniądze, albo przysięgę, a mój naczelnik nie przypuszczał żadnej innej ewentualności.

Przew.: Dlaczegoż więc pan strzelałeś do p. Goetza i do Narzymskiego?

Sikora: Przedewszystkiem do p. Goetza nie strzelałem. Strzeliłem dopiero, kiedy się za nim drzwi zamknęły. Ujrzałem mianowicie wtedy Kędziora ubezwładnionego przez p. Narzymskiego, a wtedy nie wiem, co się ze mną stało. Umówiliśmy się bowiem, że w razie aresztowania nie powiemy o istnieniu tajnego stowarzyszenia, a tu ja miałem przy sobie dokumenty i pieczątki potrzebne do wystawienia pokwitowania p. Goetzowi. Strzeliłem więc sam nie wiedząc co robię!

Przew.: Przyjmijmy więc, że teraz pan prawdę mówi, a nie jak w śledztwie, że istniało tajne stowarzyszenie, to czy pan nie widzi karygodności swego czynu?

Sikora: Nie widzę, bo ja wykonywałem ślepo rozkazy.

Przew.: Pan podobno przedstawiłeś raz Ciżkowi swego naczelnika zamaskowanego w mieszkaniu Stylińskiego?

Sikora: To nieprawda! Spotkanie odbyło się w ogrodzie strzeleckim, a naczelnik wcale nie był zamaskowany.

Przew.: Podobno pan Ciżkowi groziłeś śmiercią w razie nieposłuszeństwa?

Sikora: Wcale nie! Ciżek nieraz dopuścił się nieposłuszeństwa, a przecież żyje!... (Wesołość na ławie przysięgłych).

Po kilku pytaniach prokuratora obrońca Kędziora dr Lewicki wydobył jeszcze niektóre bardzo zajmujące szczegóły z oskarżonego.

Dr Lewicki: Czy ten naczelnik pański mieszkał w Tarnowie?

Sikora: Zdaje się, że nie. Przyjeżdżał tylko co kwartał, a oprócz tego ja posyłałem mu listownie sprawozdania pod umówionemi znakami poste restante. Odsyłałem mu także dobrowolny podatek, który my płaciliśmy miesięcznie po 10, 15, 20 ct., a on dawał mi pokwitowania.

Dr Lewicki: Podobno pan stawiałeś Ciżka dla wprawy po nocy na wartach z rewolwerem?

Sikora: To nieprawda!

Dr Lewicki: Czy o zjeździe seminarzystów, zwołanym na 2 listopada, pan wiedziałeś naprzód?

Sikora: Wiedziałem, bo to była rzecz jawna, ale w zjeździe udziału nie brałem i żadnego wpływu nań nie miałem.

Dr Lewicki: Cobyście panowie zrobili, gdybyście otrzymali pieniądze od p. Goetza?

Sikora: Mieliśmy pojechać do Krakowa, stanąć w hotelu Saskim, a naczelnik byłby się do nas zgłosił.

Pytali jeszcze Sikorę dr Goldhammer i dr Szalay, poczem wyprowadzono go z sali, a nastąpiło przesłuchanie Antoniego Kędziora.

Jestto przeciwny biegun w porównaniu z Sikorą. Mówi cicho, powoli, skąpo w słowa, tak że poprostu trudno coś z niego wydobyć. Mimoto ostatecznie pokazało się, że i ten oskarżony odwołał swoje zeznania śledcze, które pozwalały spodziewać się w fakcie zwykłego rabunku, a potwierdził niemal zupełnie zeznania Sikory, tak co do rzekomej organizacyi, jak opisu faktu i celu, w jakim udano się do p. Götza.

Przew: Czy panów przedstawiono kiedy wyższemu naczelnikowi i czy ten naczelnik był wtedy zamaskowany?

Kędzior: Sikora przedstawił mnie i Ciżka naczelnikowi w ogrodzie strzeleckim, ale naczelnik nie był zamaskowany.

Przew: Miał rudawą brodę?

Kędzior: Nie przypominam sobie. Zdaje mi się, że to był blondyn i mógł mieć dwadzieścia kilka lat.

Przew: Kiedyś pan otrzymał rewolwer, z którym udałeś się pan do p. Götza?

Kędzior: Sikora dał mi go w restauracyi i powiedział przytem, że jest zepsuty.

Przew: Czy panowie w razie oporu mieliście zastrzelić p. Götza?

Kędzior: Nie! Mieliśmy mu zagrozić rewolwerami i zażądać przysięgi, że nikomu o naszej bytności nie wspomni. To też kiedy podczas wykonania naszego planu Götz chciał wyjść z kancelaryi, ja wzrokiem zapytałem Sikorę, czy mogę mu pogrozić rewolwerem. Sikora skinął, a ja dobyłem rewolwer, który był zamknięty. Zresztą działałem ściśle wedle danych nam rozkazów.

Prok: A gdyby panu kto kazał wykonać morderstwo?

Kędzior: Nie zrobiłbym tego, bo to byłby czyn zły.

Prok: Mój panie, czy to się godzi! pan powiadasz, że nie byłbyś posłuchał tamtego rozkazu, jakim więc sposobem wykonałeś pan rozkaz równie niemoralnego czynu, bo wymuszenia?

Dr Lewicki: Ja protestuję przeciw temu pytaniu, bo to jest pytanie podchwytliwe.

Prew.: Nie widzę w tem żadnej podchwytliwości!...

Dr Lewicki: A ja obstaję przy swojem i proszę o zanotowanie protestu mojego. (Do oskarżonego): Dlaczego pan mając środek wykształcenia się w seminaryum, uczuwałeś potrzebę jeszcze, jak tu słyszeliśmy, kształcenia się w owem tajnem kółku?

Kędzior: Bo w seminaryum nie otrzymywaliśmy wykształcenia w kierunku narodowym.

Dr Lew.: Czy ów nieznany zwierzchnik powiedział panom, że macie w swojem kółku pracować nad własnem wyrobieniem?

Kędzior: Powiedział to nam Sikora. Miewaliśmy odczyty, ja wygłosiłem odczyt o sztucznym nawozie. (Wesołość).

Dr Lew.: Idąc do pana Goetza, czyście panowie przewidywali możność aresztowania was?

Kędzior: Tak! I na taki wypadek postanowiliśmy ukryć istnienie tajnego stowarzyszenia i powiedzieć, żeśmy zwykli rabusie.

Dr Lew.: Coby panu groziło, gdybyś pan był wydał stowarzyszenie?

Kędzior: Wydalenie z organizacyi i zhańbienie i dlatego w śledztwie nie wyjawiłem nic, ale teraz skoro jeden z nas, Ciżek wygadał dla ochronienia siebie wszystko, uznałem, że już bezcelowem byłoby dalsze ukrywanie.

Dr Lew.: Na zjeździe koleżeńskim d. 2 listopada jaki odczyt pan miałeś?

Kędzior: O potrzebie moralnego podniesienia stanu nauczycielskiego.

Dr Lew.: Czy po napadzie na p. Goetza kiedy pana przytrzymał Narzymski, czyś się pan bronił?

Kędzior: On trzymał mnie za prawą rękę, którą ja usiłowałem mu wyrwać, ale anim go nie uderzył ani nie trącił.

Dr Lew.: Pan miałeś przy sobie sztylet (właściwie jestto nóż do rozcinania papieru z sarnią nóżką. P. R.) czyś go pan mógł wydobyć w owej chwili?

Kędzior: Miałem wolną rękę, więc mogłem go dobyć, ale nie zrobiłem tego.

Z kolei wyprowadzono z sali także Kędziora i zjawił się trzeci oskarżony Ciżek.

Ten wyrażać się stara okrągłemi frazesami, nibyto „górnolotnie“ i usiłuje przedstawić wszystko na swoją korzyść, a na szkodę współoskarżonych.

Przew.: Czy pan poczuwasz się do winy?

Ciżek: Widzę, że zrobiłem źle, i gdybym wiedział, że Sikora i Kędzior to „tacy ludzie“, nie byłbym się z nimi wdawał.

Przew.: Kiedyżeś się pan o tem dowiedział?

Ciżek: Teraz przekonałem się, że stowarzyszenie ich to jest takie, co ma cel zły!

Mimo to oskarżony powiedział to samo mniej więcej o organizacyi, co Kędzior i Sikora, tylko zmieniając szczegóły, mogące jego obciążyć. Więc zaparł się, jakoby on otrzymał także rewolwer podczas wyprawy okocimskiej, twierdził, że rewolwery Sikora rozdał nie w restauracyi, tylko po drodze do Bogumiłowic; że Kędzior z Sikorą umawiali się, żeby p. Goetza zastrzelić, nakoniec że za zdradę organizacyi grozić miała kara śmierci.

Przew.: Czy pana stawiano kiedy na jakiej warcie?

Ciżek: Sikora mnie stawiał parę razy, raz nawet z rewolwerem na ulicy.

Przew.: Czy to było w nocy?

Ciżek: Nie w dzień. (Wesołość).

Przew.: Z rewolwerem? w dzień? na ulicy? Cóż pan tam miał robić?

Ciżek: Miałem stać i przypatrywać się ludziom przechodzącym. (Wielka wesołość).

Przew.: Gdzie pana przedstawiono pewnego razu wyższemu naczelnikowi organizacyi? W ogrodzie miejskim, czy w mieszkaniu Stylińskiego?

Ciżek: W mieszkaniu Stylińskiego, którego wtedy w domu nie było. Ten naczelnik był w czarnym anglezie, w cylindrze na głowie, na twarzy z czarną maską, z pod której wyzierała rudawa broda.

Przew.: I pan uwierzyłeś, że to naczelnik?

Ciżek: Uwierzyłem.

Wrażenie ogromnego komizmu robiło opowiadanie Ciżka o pierwszej wizycie jego u p. Goetza w r. 1898. Kiedy Ciżek z powagą opowiadał, jak się wtedy przedstawił w roli delegata Rządu narodowego i żądał zapłacenia coś 20 czy 30 tysięcy podatku, niepodobna było wstrzymać się od śmiechu, patrząc na tego chuderlawego chłopaczka, zwłaszcza, że wtedy był o dwa przeszło lata młodszy.

O 3 godzinie odroczono rozprawę do jutra.

Zajścia przemyskie przed sądem karnym.

(Sprawozdanie tel. „N. Reformy“)

Lwów, 25 lutego. W procesie Liebermanna przemawiali dziś po południu w dalszym ciągu obrońcy, a mianowicie: obrońca Regera dr Reiter, obrońca Dobrzańskiego, Rychlickiego i Czopkównej dr Zipper i obrońcy Göbla dr Jabłoński i dr Dwernicki. Dr Jabłoński podczas mowy zemdlał wskutek gorąca, panującego w sali. Ocucono go i przeniesiono do przyległego biura, a obrony Göbla podjął się w zastępstwie omdlałego dr Dwernicki. Prokurator, dr Hayderer, zrzekł się repliki. Rozprawa skończyła się o godz. 8 wieczorem. Przewodniczący ogłosi wyrok jutro o godz. 1 w południe.

Wyrok.

Lwów, 26 lutego. (Telefonem). Dziś o godz. 1 w południe przewodniczący trybunału wiceprezydent sądu karnego Przyłuski ogłosił następujący wyrok:

Dra Liebermanna uwalnia się od oskarżenia o gwałt publiczny spowodowany zachowaniem się na Zassaniu dnia 4 listopada i od współwiny w zbrodni gwałtu publicznego popełnionego przy napadzie na oficerów.

Regera, Göbla i Dobrzańskiego uwalnia się od oskarżenia o gwałt publiczny popełniony na oficerach d. 4 listopada z. r.

Wronę uwalnia się od współudziału w tej zbrodni.

Maryę Czopkównę uwalnia się od oskarżenia o oszustwo i fałszywe świadectwo.

Regera, Rychlickiego, Olearczyka i Dobrzańskiego uwalnia się od zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego dnia 26 października w Kasie chorych na oficerach.

Regera i Olearczyka uwalnia się od zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego przez awanturę w dniu 31 października w szynku Bernankowej.

Rychlickiego uwalnia się od tego samego zarzutu o gwałt publiczny, jednak uznaje się go winnym obrazy komisarza policyi; skazuje się go na 7 dni aresztu.

Olearczyka uznaje się winnym z § 478 z powodu bójki w szynku Bernankowej i skazuje się go na 24 godzin aresztu.

Goebla uwalnia się od współwiny w tej sprawie.

Regera uznaje się winnym przekroczenia lekkiego uszkodzenia ciała przez pobicie dynrnisty Migla i skazuje się go na 7 dni aresztu.

Regera, Olearczyka i Rychlickiego skazuje się nadto na ponoszenie kosztów rozprawy.

Wyrok swoją bezstronnością i śmiałością obywatelską wywołał jak najlepsze wrażenie. W motywach wyroku, który prawnicy uważają za formalny „Majstersztyk“, jest wyrazem, że wprawdzie napad na oficerów jest udowodniony, ale nie jest udowodniony udział w nim oskarżonych.

Prasa lwowska o wyroku wyraża się z wielkiem uznaniem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 lutego. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi rewizyjnej Towarzystwa Kredytowego ziemskiego. Walne zgromadzenie odbędzie się w czwartek.

Państwo Brody zmieniły właściciela. Kupił je za 7 milionów koron od dotychczasowych właścicieli Horowitza, Lazarusa i Schaffa właściciel Skolego p. Schmidt.

„Słowo Polskie“ donosi, że Helena Modrzejewska wstrząśnięta tragicznym wypadkiem, któremu uległ jej wnuk, opuszcza Amerykę i przybywa do poznańskiego, gdzie przepędzi miesiąc czasu. Następnie przyjedzie do Lwowa i zamieszka tam u swej kuzynki, p. Tomaszewiczowej.

Defraudacye, jakie popełnił urzędnik magistratu Nowicki są większe, niż się pierwotnie zdawało. Nowicki lekkomyślnem życiem, a zwłaszcza grą w karty przyprawił w straty nietylko swoich znajomych, którzy mu podpisywali weksle, ale także i gminę. Braki w rachunkach z zarządu kamienicy, zwanej „Bulardówką“, spoczywającego w rękach Nowickiego, wynoszą 1500 złr. Około 1500 złr. zdefraudował Nowicki z opłat stemplowych z powodu regulacyi płac i dekretów nominacyjnych dla urzędników gminnych. Z taks gminnych i obywatelskich za 2 lata brak około 3.000 złr., tak, że strata gminy wyniesie około 10.000 złr.

Gmina m. Lwowa nie zawiadomiła jeszcze policyi w Hamburgu, co ma począć z ujętym Nowickim. Decyzyę poweźmie dopiero prezydent Małachowski, który wraca do Lwowa dziś wieczorem. Jak słychać Nowicki uciekł z jakąś kobietą.

Wydział krajowy nadał dzisiaj stypendyum wynoszące 1000 koron, z fundacyi Lipińskich, skrzypkowi Steinowi ze Stanisławowa, kształcącemu się w Wiedniu.

Galicyjska Komisya dla wystawy paryskiej uchwaliła dla profesora Kowatsa podziękowanie za urządzenie na wystawie „wnętrza zakopańskiego“.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazano dzisiaj na 3 lata więzienia niejaką Annę Łozińską, która chciała obrabować małą żydóweczkę, wyprowadziwszy ją do lasu. Sprawa dlatego stała się głośną, że Łozińska w śledztwie tłómaczyła się, jakoby miała polecenie uprowadzić dziecko do klasztoru, gdzie je miano ochrzcić. Tłómaczenie to okazało się zwykłym wykrętem oskarżonej.

Lwów, 26 lutego. Oficer, który w hotelu Bristol odebrał sobie życie, był oficyałem magazynów wojskowych i nazywał się Oskar Schmied.

Wiedeń, 26 lutego. Trybunał kasacyjny zatwierdził wczoraj dwa wyroki śmierci, wydane w Galicyi, a mianowicie wyrok, wydany dnia 6 grudnia przez sąd w Jaśle, skazujący strażnika kolejowego, Rybę Kryspina, za zamordowanie żony, na śmierć przez powieszenie, oraz drugi, wydany dnia 10 lutego przez sąd w Kołomyi, skazujący Leona Turczańskiego za zabójstwo na śmierć przez powieszenie. Oba zażalenia nieważności zostały odrzucone.

Hamburg, 26 lutego. Na parowiec „Nelly“ najechał u wybrzeży szkockich drugi parowiec „Opal“. Pierwszy zatonął. Zginęła cała załoga, z wyjątkiem jednego marynarza.

Rzym, 26 lutego. Uchodzi tu za rzecz pewną, że w końcu marca odbędzie się konsystorz papieski, na którym pomiędzy innymi otrzymają godność kardynalską książę biskup krakowski, ks. Puzyna, i arcybiskup praski ks. Skrbensky.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 lutego. W Izbie poselskiej do godziny 1-szej sekretarze odczytywali zgłoszone pisma.

Kramarz domaga się, aby tłomaczenia czeskich interpelacyj odczytywane były dosłownie, jak to prezydent Izby w swojem oświadczeniu przyrzekł.

Prezydent oświadcza, że postara się, aby tłomaczenia możliwie szybko dokonywane zostały.

Brzorad w zapytywaniu do prezydenta wskazuje, że znowu dziś postąpił prezydent nielegalnie, a nawet poszedł jeszcze dalej, niż na poprzedniem posiedzeniu. Dziś nietylko nieniemieckie interpelacye nie zostały odczytane, ale nawet jedna niemiecka, a to dlatego, bo zawierała cytat z dziennika czeskiego. Takie interpelacye z cytatami oryginalnemi z pism słowiańskich dawniej miały prawo obywatelstwa w Izbie, zapytuje więc mowca, co prezydenta upoważnia do samowolnego postąpienia.

Hruby (agraryusz) uskarża się na nieprawidłowe postępowanie z interpelacyami, zarzucając prezydentowi, że uprawia tę samą politykę, co Koerber pod komendą Wolfowców.

Głosy: Vetter jest przecież fagasem rządu.

Hruby: Obaj pracują zawzięcie nad hasłem „Los von Oestrerreich“ i zmuszają Czechów do zajęcia jak najskrajniejszego stanowiska.

Ofner (liberał) zapytuje prezydenta, czy nie byłby skłonnym zarządzać posiedzeń dwa razy dziennie w tym celu, aby na jednem z nich traktowane były wyłącznie przedłożenia rządowe.

Prezydent odpowiada, że rozstrzygnięcie w tej sprawie zależy od Izby.

Kramarz uskarża się ponownie na sprawę interpelacyj słowiańskich.

Prezydent oświadcza, że na najbliższem posiedzeniu odpowie na skargi Kramarza i Brzorada.

Przystąpiono z kolei do traktowania wniosków nagłych. Sileny uzasadnia swój wniosek o zaprowadzenie ogólnego obowiązkowego ubezpieczenia z powodu starości.

Praga, 26 lutego. „Politik“ twierdzi, że najbliższe dzisiejsze posiedzenie Izby wprowadzi sytuacyę całą w nową fazę złagodzenia różnic, które powstały między rządem a parlamentem; za tem pójdzie staranie, aby choć częściowo załatwić przedłożenia rządu, a szczególnie ustawę o poborze rekruta i wybory do delegacyj. Przedstawił to minister Rezek na posiedzeniu komisyi parlamentarnej klubu czeskiego, zaznaczając, że także minister skarbu nagli do załatwienia przedłożeń inwestycyjnych, minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, musi mieć ustawę o poborze rekruta załatwioną do dni 14, a hr. Gołuchowski pragnie do 23 marca widzieć przeprowadzonym wybór do delegacyj.

Połączenie telefoniczne z Krakowem zostało koło godz. pół do 3 przerwane.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 26 lutego. Na wywodach Niementowskiego i dyskusyi nad jego wnioskami skończyło się wczoraj posiedzenie Koła polskiego.

„Slavische Corresp.“ i „N. Fr. Presse“ zamieszczają równobrzmiące oświadczenie Koła polskiego, podpisane przez Dieduszyckiego i Merunowicza, że podana za „oficyalną“ wiadomość o onegdajszem posiedzeniu Koła, pozbawiona jest podstawy.

Sprostowanie to zaopatrzyła „N. Fr. Presse“ komentarzem, że wycieczki przeciw rządowi, o których wzmiankowano, nie były wprawdzie wyrazem opinii całego Koła polskiego, pochodziły jednak od posła Danielaka. Twierdzi ten dziennik następnie, że wpływowa frakcya Koła polskiego dąży do obalenia gabinetu Koerbera.

Podróż króla Edwarda.

Kronberg, 26 lutego. Wczoraj odbył się tu obiad na cześć króla Edwarda, który siedział po prawej ręce cesarza Wilhelma. Po obiedzie cesarz odjechał do Homburga, gdzie go król Edward rewizytował.

Pogrom Boerów.

Pretorya, 26 lutego. Gen. Botha z 2000 ludzi uszedł przed pościgiem gen. Frencha w kierunku Komatipoort (Pogłoski o rzekomych rokowaniach gen. Bothy celem poddania się Anglikom, okazały się na razie bajką. Uchodząc jednak w kierunku Komatipoort znajdzie się Botha na terytoryum portugalskiem, gdzie niezawodnie zostanie rozbrojony. — Przypisek Redakcyi).

Londyn, 26 lutego. Z De Aar donoszą, że Dewet i Steyn przekroczyli wczoraj rzekę Oranje, cofając się ku północy pod Orange-river Station.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 26 lutego. Do „Localanzeigera“ donoszą z Pekinu, że dziś miało nastąpić ścięcie chińskiego ministra oświaty Czihsiena i ministra sprawiedliwości Hsuszengju na tem samem miejscu, gdzie w lecie ubiegłego roku ścięto dwóch przyjaznych Europejczykom mandarynów. Obaj ministrowie byli od jesieni uwięzieni.

Dziś mają być dokonane egzekucye także w Hsiangfu.

Co się tyczy ks. Tuana, który, jak wiadomo, jest ojcem następcy tronu, to uchodzi za rzecz pewną, że jego ukaranie spowoduje wybór innego następcy tronu.

Paryż, 26 lutego. „Temps“ donosi z Szangai, że wedle krążących tam pogłosek w końcu marca mocarstwa rozpoczną wycofywać swe wojska z Chin północnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie podziękować osobiście lub pisemnie za wszystkie dowody współczucia, które otrzymałam z powodu nieodżałowanej śmierci mego drogiego męża, Marka Schönfelda — zasyłam wszystkim tym, którzy w tych najcięższych dla mnie chwilach o mnie pamiętali, serdeczne, gorące

Bóg zapłać!

Kraków, w lutym 1901 r.

Regina Schönfeldowa.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	118	15
4% „ „ koronowa	98	05
4% „ węgierska złota	118	15
4% „ „ koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1674	—
„ kredytowe	673	75
Londyn	240	45
Marki	117	37½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	08
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	169	75
Losy tureckie	108	25
Akcye Anglobanku	275	—
„ Unionbanku	540	—
„ Bankverein	469	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	543	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	481	—
„ „ Nordbahn	6330	—
„ „ Staatsbahn	671	—
„ „ Alpine	445	—
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	253	50

Berlin, 26 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON“

125 15 20

Wszędzie do nabycia.

Poszukuję posady

na podstawie egzaminu adwokackiego. **Dr Ignacy Reisner,** kandydat adwokatury w **Przemyślu.** 665 1 2

Na święta.

Wszystkie
Towary
jak najtaniej

POLECA: 647 1 0

ED. KLIMEK
w Krakowie,
Nr. telefonu 366.

Na święta. **Na święta.** **Na święta.**

L. 1394. 676 1 3

KONKURS.

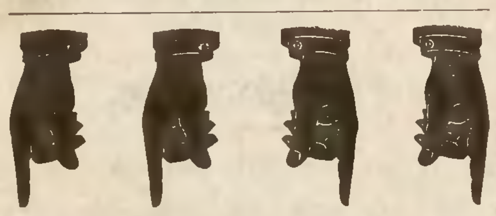
Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy jatek** miejskich w Podgórzu, których koszt obliczony został na sumę okrągło 70.000 kor., rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową z terminem **do 15 marca 1901 r.** do godz. 12 w połud.

Oferty zaopatrzone w wadyum w wysokości 5% od powyższej sumy winny być wniesione do Magistratu.

O to przedsiębiorstwo mogą się ubiegać tylko koncesyonowani budowniczowie krajowi.

Bliższe warunki można przejrzeć w budownictwie miejskim w godzinach przedpołudniowych.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 20 lutego 1901 r.



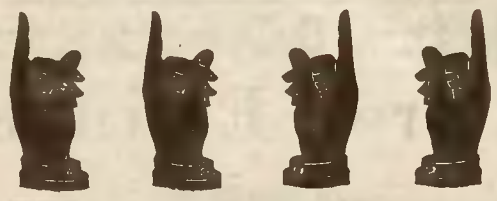
Pijcie

tylko

ANDERDORFSKĄ

NATURALNĄ SZCZAWĘ,
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową, ze źródła „Maryi Teresy.“

Skład główny:
Kraków, ul. Jagiellońska 7.



DO SPRZEDANIA

folwark Zacisze w Krzyżu,
2 klm. od Tarnowa, 28 mg. ziemi zdrenowanej, sad, obszerne i w dobrym stanie budynki gospodarcze, dom mieszkalny murowany z piwnicami. Cena 13.000 złr., w tem 4.000 złr. długu kasy oszczędności Tarnowskiej. Pośrednictwo wykluczone. — Adres: **Krzyż-Zacisze, poczta Tarnów.** 562 7 10

Kamienica II-piętr., duża, w bliskości Ogrodu Strzeleckiego, z czynszem 3100 złr., jest za 37.000 złr. do sprzedania za zaliczką 4—5000 złr. z pozostawieniem reszty na hipotece dla właściciela i banków. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, „Nowa Reforma.“*

Kamienica ta może być także zamieniona na mniejszą. 522 10 10

WINCENTY BIELSKI

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA
Lwów, ul. Jagiellońska 7,

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye** i **cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne**, jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 70 36 45

Trzy piękne parcele,

w dzielnicy IV., blisko plant, są tanio do sprzedania, z zapewnieniem pozostawienia połowy ceny kupna na hipotece przez dłuższy szereg lat, oraz pożyczki na wybudować się mające na tych parcelach domy.

Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“* 574 4 0

Herbatniki najrozmaitsze,
Suche ciasta do herbaty,
Ciasta deserowe,
Cukry doborowe,
Czekoladę MLECZNĄ szwajcarską,
Śliwki rzymskie,
Marony francuskie, 655 2 3

POLECA

Cukiernia Lwowska
Jana MICHALIKA

w Krakowie, ul. Floryańska 45,

odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Obszerne szczegółowe cenniki wysyła się darmo i opłatnie.

Buchalter i korespondent, w języku polskim, niemieckim i francuskim, szuka zajęcia po za godz. urzędowemi za skromną płacę. — Zgłoszenia: **Okaziciel kwitu F. Z. p. rest. Kraków.** 637 2 2

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy, **jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r.**

Bliższa wiadomość u administratora domu. 652 2 5

Zakład fryzyerski

przy ul. Sławkowskiej l. 11.
Zygmunt Lamensdorf
poleca swój salon dla Panów, ręcząc za dobrą i czystą usługę. — Przyjmuje zamówienia na fryzowanie Dam (według najświeższych żurnali) z usługą damską. 326 8 0

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15 17, tel. 58,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 11 52

Stary, z dobroci swego wyrobu

dobrze znany BROWAR piwny,

w bliskości Krakowa przy stacyi kolei położony, z wyborną dla wyrobu piwa wodą, z obszernemi piwnicami, pięknem i obszernem mieszkaniem, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania, lub na dłuższy szereg lat, zamożniejszemu fachowcowi do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 614 4 0

Dla cierpiących na przepuklinę.

Wyszła obecnie nowo poprawiona broszura o leczeniu wszelkiego rodzaju przepuklin przez Dra M. Reimanns'a. Takową można otrzymać na żądanie zupełnie bezpłatnie franco. Adresować: *Dr. M. Reimanns, 442, Wien, VII/2, Nr. 62 Postfach.* 126 5 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNIE

NEW-YORK 1868 — Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcyonowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1884

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenurrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach, w Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz na niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 9 0

Na Wielki Post.
Do Ryb i Marynat

POLECA

Skład Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7,

bardzo smaczne

Wina greckie gładkie, słodkie i deserowe,
Wina austryackie i
Wina węgierskie czerwone i białe,

po cenach umiarkowanych.

Stara Żytniówka, doskonały Rum na składzie

Cenniki za darmo. 634 2 0

Skład Piwa Ołomunieckiego

z Browaru Mieszczańskiego w Ołomuńcu
w Krakowie, ul. św. Filipa 9,

poleca

Piwo eksportowe — w kolorze i smaku zupełnie podobne do **pilzneńskiego.** Jest ono produktem zdrowym, a przytem tanim i tym zaletom zawdzięcza ogromne swe rozpowszechnienie we Lwowie i wielu miastach galicyjskich.

Cena za 10 butelek 2 korony.

Piwo zwane **„bawarskie“** jest trunkiem szlachetnym — powszechnie lubianym.

Cena za 10 butelek 2 korony 40 hal.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się pocztą odwrotną.

Browar Mieszczański w Ołomuńcu
pod własnym zarządem.

604 5 0

Polecamy do prenumeraty, jak również do **ogłoszeń**, znane, obfite w treść, bogato illustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione **pisma fachowe:**

Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: **Antonio dal Piaz.** Wychodzi co czwartek numer. Prenumerata kwartalnie franco pocztą złr. 1·50.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: **Hugo H. Hitschmann.** Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie 3 złr.

Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów **Jos. E. Weinelt.** Wychodzi co piątek. Kwartalnie 2 złr. 425 2 0

Hugo H. Hitschmann's Journalverlag, Wien, I,
Dominikanerbastei Nr. 5.

ODDZIAŁ TOWAROWY
Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu

W KRAKOWIE

poleca: Nasienie koniczyny z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość — oraz wykę **do siewu** po cenach najtańszych. 668 1 6

Dostarcza także wszelkich nawozów sztucznych, oraz węgiel z pierwszorzęd. kopalń pruskich w przesyłkach całowagonowych.

Każden drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierót w Oświęcimiu.

Loterya obejmuje 1,000.000 losów — a **500.000** wygranych.

Główniejsze wygrane:

1 wartości . . .	50.000 koron	15 wartości po . .	500 koron
2 „ po . .	10.000 „	25 „ „ . .	300 „
3 „ „ . .	5.000 „	30 „ „ . .	200 „
5 „ „ . .	2.000 „	50 „ „ . .	100 „
10 „ „ . .	1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony.

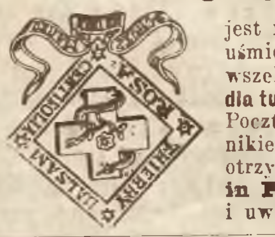
NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Nowej Reformy“. Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Ciągnienie dnia 1go czerwca b. r.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 192 19 50

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców.** **Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.

KONICZYNY

we wszystkich odmianach, z plombą i atestem krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej, dostarcza najtaniej 566 3 0

Bank Rolniczy we Lwowie,
plac Smolki Nr. 5.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66.
Telefon 112.

poleca na porę wiosenną:

10.000 szt. szczepów owocowych wysoko i półpiennych, cztero, pięcio i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony, pojedyncza szt. 1 kor., 10 sztuk 9·50; 100 90 K, tysiąc zaś 800 koron; krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki dobór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości.

Nasiona warzywne i kwiatowe.
Cebulki bulwy i kłęcze kwiatowe.
Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe.
Wielki dobór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. 657 2 18

Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.
Cenniki na żądanie opłatnie posyła się.

SZKOŁKI

LEŚNO-OGRODOWE
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną,
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież 667 2 50
rośliny pnące trwałe,
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

LEKARZ

poszukiwany dla poważnego Towarzystwa asekuracyjnego w mieście Krakowie i dla okolicy. — Osobiste ubezpieczenie niezbędne. — Oferty pod **W. A. 632** poste rest. **Kraków** (za okazaniem kwitu inseratowego). 632 2 2

MAJĄTEK LASOWY

w okolicy Bochni — przy szosie, obejmujący 650 mrg., w czem 140 mrg. dobrej roli i łąk, 285 rębnego szpilkowego lasu, 215 kultur do 20 lat — śliczny pałacyk z parkiem i ogrodem naokoło — w pysznem zdrowem położeniu — po 160 zł. przeciętnie za morgę — do sprzedania.

Może zostać 25 do 50.000 zł. na hipotece.

Informacyj udzieli: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“** 436 10 0

Osoba inteligentna przyjmie zarząd domu u starszego wdowca. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Lola“** poste rest. **Przemyśl.** 660 2 2

Pisarz ekonomiczny, kawaler, mający matkę przy sobie, z sześcioletnią praktyką, a obecnie trzy lata na posadzie, dla polepszenia losu, poszukuje od 1 kwietnia posady ekonoma na ordynaryę. **Władysław Pacześniowski w Boguchwale koło Rzeszowa.** 626 2 5

DOM z OGRODEM

warzywnym i oranżeryą **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość: **Plac Szczepanski 7, w kawiarni (w sieni).** 654 2 3

Kawaler l. 35, katolik,

przystojny, prawnik, na pierwszorzędnem stanowisku rządowem, wolny od długów, z domu dobrego, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę sympatyczną, inteligentną, muzykalną, miejscową lub zamiejscową. Posag pożądany, lecz pozostanie jej własnością. Pośrednictwo krewnych dozwolone. Anonimy bez odpowiedzi. Oferty do 10 marca b. r. pod: **„Veritas“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 658 2 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk-Biała** 575 9 75

Wielki skład naczyń emaliowanych

en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Lawner.*

Willa przy ul. Karmelickiej

z ogrodem pięknym, przed i za willą, razem 600 sążni po 50 złr., wraz z budynkiem do sprzedania. — Kasa 10.000 złr. — Informacye: *Jan Strycharski, „Nowa Reforma“, Kraków.* 437 11 0

MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 10 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski